Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok IV. | Nowy Sącz, dnia 31 lipca 1932. | Nr. 31.

# GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

| Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8. | Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu. | Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu. |
|---|---|---|
| PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji. | Konto czekowe PKO. 409.090 — TELEFON Nr. 210. | CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka. |

## ŚWIĘTO MORZA, ŚWIĘTEM POLSKI MOCARSTWA!

W dniu 31 lipca oczy i umysły wszystkich Polaków skierują się ku morzu polskiemu ku Gdyni.

W dniu tym, cała Polska jak długa i szeroka obchodzić będzie uroczyście Święto polskiego morza.

Główne uroczystości, które zaszczycą swą obecnością p. Prezydent Mościcki i członkowie Rządu odbędą się w Gdyni. Przybędą tam delegacje z całej Polski z najdalszych zakątków państwa naszego.

Święto polskiego morza... Polskie morze. Jakąż dumą napełniają nas te wyrazy, jakżesz ta duma potęguje się jeszcze, gdy popatrzymy co zdziałaliśmy nad tem morzem, gdy przypomnimy sobie, że w rekordowym czasie wybudowaliśmy jeden z najbardziej nowoczesnych portów Gdynię, że doceniając należycie wartość i znaczenie morza dla państw stworzyliśmy marynarkę handlową i wojenną, że nadal nad ugruntowaniem i wzmocnieniem swej pozycji nad morzem pracujemy. Bo znaczenie jego jest wielkie.

Jeżeli popatrzymy na niektóre Państwa jak Anglję Japonję czy inne, gdybyśmy nawet sięgali do starożytności i wzięli Grecję, to przekonamy się, że podstawą ich wielkości i bogactwa jest czy było morze i należyte zrozumienie wartości i znaczenia tego morza.

Morze stanowiło zawsze najwygodniejszą drogę między państwami nadbrzeżnemi, drogi morskie prowadziły zarówno podróżników do wielkich odkryć jak też do rozwoju handlu czy do rozwoju Państw w drodze podbojów.

Klasycznym w tym wypadku przykładem jest Anglja. To państwo o ludności około 45 miljonów potrafiło drogą morską powiększyć swe terytorjum blisko 150 razy, o ludności blisko 12 razy liczniejszej od ludności samej Anglji.

I my w czasie tak krótkiego w czasie wolnego państwa polskiego mieliśmy już sposobność przekonać się o wartości i znaczeniu morza. Po raz pierwszy mieliśmy dowód tego podczas straszliwych wzmagań się z bolszewikami.

Odosobieni od Francji z powodu zamknięcia granicy niemieckiej pozbawieni możliwości dostania amunicji i broni przez terytorjum czechosłowackie z powodu trudności jakie nam tam czyniono.

I wtedy jedyną drogą jaka nam pozostała, drogą którą mogliśmy komunikować się ze światem zostało morze.

A później czy wyobrażamy sobie możliwość jakiegokolwiek eksportu do państw zachodnich z chwilą wybuchu wojny celnej z Niemcami.

Czy morze w tym wypadku nie uniezależniło nas od Niemiec i pozwoliło na kontakt ze światem.

Nie bez przyczyny zatem święcimy dzień morza.

Urządzając święto to dajemy tem samem dowód że wszyscy bez wyjątków zrozumieliśmy znaczenie jego dla polski, że „wiatr od morza“ swym podmuchem obudził w nas cześć i zamiłowanie dla morza i zamienił się w „wiatr ku morzu“.

Dajemy dowód, iż zrozumieliśmy, że gwarancja naszego mocarstwowego stanowiska jest posiadanie wybrzeża i posiadanie floty, że doszliśmy do przekonania nauczeni na przykładach z własnego przeżycia, że bez morza udusilibyśmy się gospodarczo i politycznie, będąc na każdym kroku zależni od najbliższych a niekoniecznie i niezbyt przychylnie nastrojonych wobec nas sąsiadów.

Morze jest dla nas tym „oknem na szeroki świat“ jest płucami pozwalającemi nam spokojnie oddychać.

Święto morza i święto zrozumienia jego znaczenia jest również świętem naszej pracy twórczej, jest chwilą w której patrzymy się nato co zdziałane nad tem morzem i zastanawiamy się co zdziałać jeszcze należy.

A zdziałaliśmy w tym kierunku bardzo dużo. Tam gdzie kilka lat temu była mała wioska rybacka, dziś leży wielkie miasto, wielki port polski Gdynia.

Port polski...

Gdy kilka lat temu nie mieliśmy żadnych prawie okrętów dziś mamy marynarkę liczną kilkanaście jednostek naszej floty handlowej i wojennej.

A to wszystko stworzone ofiarnością społeczeństwa i wysiłkami Rządu naszego.

Mamy z czego być dumni, mamy z czego się cieszyć i chwalić przed światem.

W dniu tym ponadto dajemy znać światu, że jesteśmy nad morzem i czuwamy.

„Nad Morzem polskim czuwa straż“ ...“

Że rozumiejąc jego znaczenie nie pozwolimy nikomu tknąć naszych ziem nadmorskich, które odwiecznie do nas należały.

„Nie damy ziemi skąd nasz ród“ rozbrzmi w dniu tym na cały świat jako ostrzeżenie chciwemu sąsiadowi.

„Nie damy ziemi ...i do ostatniej kropli krwi bronić jej będziemy.“ Mgr. Fr. Ćwikowski.

## CHŁOPOM KU ROZWADZE.

### Pod światło zdrowego rozsądku chłopskiego.

Nie ulega kwestji, że obecnie na wsi usadowiła się bieda i ciemnota dwa największe i najgroźniejsze odwieczne wrogi ludzkości. Ciężkie położenie gospodarcze naszego kraju, które jak wiadomo związane jest z ogólnoświatowym kryzysem a stąd wynikła walka rządu z olbrzymiemi wprost trudnościami finansowemi, są przyczyną, że demagogja ma dzisiaj na wsi i w mieście tak podatny grunt pod działanie. Różni z bankrutowani „watażkowie ludu“ zawodowi politycy podający się szumnie za rzekomych „obrońców prawa i wolności“ zapuszczają swoje jadowite macki w organizm wsi czyniąc z niej angorę i osobistych porachunków i ambicji. W czasie gdy wieś zda się kona pod brzemiennym ciężarem biedy i niedostatku oni miast iść na wieś z pociechą dążą na nią ale po to, by jątrzyć, by siać nienawiść, by doprowadzać chłopa do ostateczności bo mają nadzieję, że wówczas uda im się znowu wypłynąć i zrobić interes na polityce. Zachodzi teraz pytanie dlaczego „Zielony sztandar“ czy jak inni chcą „Zielony skandal“ nie jest w stanie poprowadzić ruchu ludowego w odpowiednim kierunku? Rzecz prosta, że dlatego ponieważ istnieje tam zupełna próżnia ideowa, brak programu i przeświadczenia w jaki sposób wydźwignąć wieś z dna kryzysu, dalej dlatego ponieważ na czele tego całego obozu nie umiejącego nic pozytywnego dla wsi podać nie widzimy ludzi, którzy dawaliby gwarancję, że zdolni są pracować bezinteresownie i z poświęceniem dla szerokich mas ludowych. W przeważnej części są to jak wyżej wspomniałem „zawodowi politycy“ odtrąceni od rządów w r. 1926.— za swą niecną, Skarb Państwa okradającą robotę.

Inni są to dość nie pewnej przeszłości indywidua „domorośli politycy, którzy zamyślają, żerując na chłopskiej skórze, podreperować swoją kieszeń. To są ideologowie to są obrońcy prawa i wolności ludu z pod zielonej płachty. Naprawdę ludzie którzy raczej usunięci być winni poza nawias społeczeństwa ludzie, którzy z ludem nic wspólnego nie mają roszczą sobie prawa do przewodzenia temu ludowi i do wyprowadzenia go na właściwe tory“ istnieje jednak słuszne powiedzenie, że co znienawiści poczęte nienawiścią ginie. Taki też sam los spotyka w niedalekiej przyszłości „zielony obóz“ bo od niego odwrócić się musi siłą rzeczy zdrowo i realnie myśląca część społeczeństwa chłopskiego.

Jak wyglądą szczerość działania opozycji najlepiej świadczy fakt, że w roku 1923 Socjaliści jak wiadomo nazwali rząd Witosa rządem hańby narodowej i zmusili ten rząd do ustąpienia po sprowokaniu przez socjalistów krwawych zajść w Krakowie. A dzisiaj jaki jest stosunek socjalistów do p. Witosa? Wiemy dobrze że ten sam Witos czerwony od krwi robotniczej i żołnierskiej w r. 1923 całuje się dzisiaj z najzaciętszymi wrogami, bo pościł się wraz z socjalistami w piekielny taniec, taniec nienawiści do rządu przy akompanjamencie muzyki kierowanej przez Narodową Demokrację (endecję). To też jest jednym z głównych błędów tej całej „zielonej roboty“ że nie zdobywa się na samodzielność tylko łączy się nawet z najzaciętszymi wrogami wsi jakimi bez wątpienia są socjaliści, byle tylko dogodzić osobistym celom przewódców i poderwać nogi tak bardzo znienawidzonemu przez siebie rządowi i dojść samym do władzy!!

Dzisiaj socjaliści reklamują bardzo wydatnie p. Witosa a p. Witos socjalistów, chociaż żadni z nich nie wierzą, w szczerą współpracę w „przyszłości boć przecież współpraca między chłopami a socjalistami to ironja losu to parodja parady“, Panowie z pod zielonej płachty „stosują w swem postępowaniu zasadę“ im gorzej (masom) tem lepiej [nam] „cel uświęca środki“ i t. d. chociaż wiadomo, że zgody owe są niemoralne, nieuczciwe, nieetyczne. Jednak względy na moralność na uczciwość i etykę zda się nie są przez tych panów respektowane. Niech to będzie jakie chce kłamstwo, niech to będzie jakie chce oszczerstwo, to rzuca się go w masy mając płonną co prawda nadzeję, że uda się może u nas obniżyć powagę rządu i obrzydzić go w ich oczach. Jakkolwiek się wypadki potoczą jedno jest pewne, a mianowicie to że „zielony obóz“ który opiera swe egzystencję na negacji obóz nie dający nic pozytywnego runąć musi. Dla wykazania jak działacze „zielonego sztandaru“ rządzili gdy byli przy władzy cofnę się znowu do stosunków przedmajowych, gdyż najdobitniej sprawy owe uwidaczniają się na przykładach. F. P.

Ciąg dalszy nastąpi.

## Prosta kalkulacja.

Dzisiejsze czasy są ciężkie, nietylko ze względu na panujący kryzys, ale wogóle są trudniejsze dla każdego, a bodaj dla rolnika więcej, aniżeli dla kogo innego. Nie można już siać po staremu żyta, czy też sadzić kartofle bez rachunku wzorem dziadów i pradziadów, ale trzeba przedewszystkiem kalkulować. Na czem ta kalkulacja polega? Dawniej widziano, że wystarczy starannie obsiać pola, zebrać wczas, a kupiec zawsze się znajdzie i gotowiznę zapłaci. Dzisiaj ceny się zmieniają, trzeba dobrze miarkować, ile czego posiać, by się później nie okazało, że ziemia więcej zjadła, aniżeli sprzedane zbiory zapłaciły. To też rolnik bez rachunków gospodarować już nie może, ale jeżeli bez rachunku gospodaruje, to nie wie i nie rozumie, dlaczego mu się źle powodzi. Weźmy sobie dla przykładu taki tytoń. Gospodarz kalkuluje sobie, że obsieje pokryjomu przed władzami skarbowemi parę zagoników w kącie sadu, to pewnie nikt nie wypatrzy. Zysk z tego będzie napewno, bo to i na własną potrzebę wystarczy i trochę jakiemuś handlarzowi dasię sprzedać. Tak wygląda kalkulacja chłopa, który nie umie rachować.

Jak będzie natomiast kalkulował chytrzejszy gospodarz? Nie powiedzieliśmy uczciwy, ale chytrzejszy, ponieważ uczciwy gospodarz takiego procederu

nieuczciwego nie będzie chciał nawet znać. Kto się waży na plantowanie tytoniu bez pozwolenia władz skarbowych, ten okrada skarb państwa, a więc okrada wszystkich obywateli.

No, ale jak będzie ów chytrzejszy chłop kalkulował?

Przedewszystkiem obliczy sobie, ile będzie mógł na tych kilku zagonach, osianych tytoniem bez pozwolenia władz skarbowych, zarobić?

Może tytoń obrodzić, może nie obrodzić, zależnie od pogody. Mogą urzędnicy skarbowi albo władze gminne, ale wreszcie z posterunku policyjnego zobaczyć, czy dowiedzieć się o tych paru zagonach, a wówczas cały trud na nic. Gorzej jeszcze, bo nie można się tłumaczyć, że to tytoń sam wysiał, ponieważ i za to grozi kara. Tak wygląda zysk bez pozwolenia.

A jakie straty?

Za metr obsianego tytoniu, ale nie zebranego grozi kara od 5 do 20 złotych. Za przechowanie 1 kg. tytoniu kara od 100 do 250 złotych. A policzyć trzeba, ile to wyniesie od całego zagonu, lub pół morga. Powiemy odrazu: za pół morga obsianego tytoniu grozi kara do 14,000 złotych.

Wobec tego chytrzejszy, ale nieuczciwy chłop powie sobie krótko:

Nie obstoi skórka za wyprawę. Zbyt dużo ryzyka, władze skarbowe pilnie za tytoniem uważają, więc małe jest możliwości, by tytoń dało się zebrać i spieniężyć, tembardziej, że i na handlarzy wyznaczono wielkie kary pieniężne. Prosta więc to kalkulacja i kto kalkulować potrafi, ten rozumie, że potajemne plantowanie tylko stratę przynieść może. Inna rzecz, gdy gospodarz wystara się od władz skarbowych o pozwolenie. Wówczas przy dobrem staraniu może z morga nawet i za 1500 zł. tytoniu zebrać, który Monopol Tytoniowy zakupuje.

To też kalkulacja jest, ale wyłącznie dla ludzi uczciwych. Mar.

## Jeszcze jeden dowód dobrej woli ze strony Polski.

Jak ostatnio doniosły dzienniki dnia 25 bm. przedstawiciel Polski p. Minister Patek imieniem Rządu Polskiego, zaś p. Krestynskij imieniem Rządu Sowieckiego podpisali w Moskwie polsko-sowiecki pakt o nieagresji. Podpisanie tego poprzedziły długie, bo blisko 6-cio letnie rokowania, których wynik stał nieraz pod znakiem zapytania, albowiem Niemcy, którym największej zależało na niedojściu do skutku tej umowy nie próżnowali. Jedynie dzięki wytrwałości i umiejętności polskich polityków pakt o którym mowa przyszedł do skutku.

Cóż przynosi ten nowy pakt?

Przedewszystkiem normalizuje stosunki w Europie wschodniej, zapewnia nam spokój ze wschodu a tem samem daje nam możność zwrócenia baczniejszej uwagi na zachód.

Nie usuwa on wprawdzie przymierza niemiecko-sowieckiego, ale w znacznej mierze je osłabia nie osłabiając z drugiej strony naszych stosunków z Rumunją.

W razie zaszczepienia Polski przez któreś z państw trzecich gwarantuje nam neutralność Sowietów.

Przymierze to jest zawarte na lat trzy, z tem, że po trzech latach automatycznie przedłuża się na dalsze dwa lata.

Każda ze stron może usunąć je za 6 miesięcznem wypowiedzeniem.

Zawarcie i podpisanie powyższego paktu przez Polskę jest jeszcze jednym dowodem pokojowości naszej polityki, świadczy o tem, że ideą polskiej polityki jest budowanie ogólnoświatowego pokoju — jest jakby jedną cegiełką do tej budowy. Pozatem jest dowodem aktywności naszej polityki zagranicznej i jej wielkim sukcesem.

# Wieści z Podhala.

## Piwniczna.

NAJMŁODSZE ZDROJOWISKO PODHALAŃSKIE. Zwolennicy, entuzjaści i entuzjastki przepięknego zakładu górskiego, położonego na połódniowej granicy Rzeczypospolitej nad malowniczą wstęgą Popradu, jakim bez sprzeczności jest Piwniczna — mają bardzo ważny powód do radości. Oto dzięki energicznym staraniom burmistrza p. Marciszewskiego dowiercono przed kilku tygodniami na głęb. 75 m. obfite źródło wody mineralnej, o składzie chemicznym podobnym do wód Żegiestowa, Łomnicy, Krynicy i tp. W tej chwili w toku budowa prowizorycznych łazienek. Ze skromnego letniska Piwniczna niebawem może przedzierżgnąć się w duże życiodajne zdrojowisko. — Dziś stawia pierwsze niemowlęce kroki. Wierzyć należy, że obecni opiekunowie tego najmłodszego z pośród uzdrowisk podhalańskich, który wykazali ostatnimi czasy w kierunku rozwoju Piwnicznej dużo dobrej woli — zastanowią się poważnie i głęboko, zanim położą pierwsze podwaliny pod to nowe uzdrowisko, zanim wytkną pierwsze unje jego przyszłego rozwoju.

A do zrobienia poza tem jest bardzo dużo. Jeszcze daleko jesteśmy od stosunków — do których przywykli ludzie zachodu. Prymityw niemal na każdym kroku: czy to weźmiemy pod uwagę urządzenia sanitarne, czy drogi i deptaki — czy dzielnicę aprowizacji.

Poza pięknem natury, wobec którego mieszczuch staje zdumiony i zachwycony — poza orzeźwiającą kąpielą w Popradzie, próżno szukać tu jakichkolwiek udogodnień czy wygód. A jednak człowiekowi przybyłemu na odpoczynek z większego miasta trudno jest przeskoczyć nagle do stosunków zgoła archaicznych.

Kilka pensjonatów nie może przecież pomieścić wszystkich szukających tu wytchnienia i zdrowia — zresztą nie wszystkich stać na pobyt w pensjonatach. Przeważna większość najmuje izby w górskich chatach i prowadzi własne gospodarstwo. Z tym trybem życia połączone są zabiegi o kupno artykułów żywnościowych i tp. Idzie tedy gosposia — czy służąca np. do sklepu na rynku — dość zasobnego tut. mieszczanina, gdzie dostanie wszystko, czego dusza zapragnie. Oto w małem oknie wywieszona reklama objaśnia Cię, że wewnątrz jest: „śledź świeży, bryndza, widoki Piwnicznej" — masło, lep na muchy, węgiel do prasowania"... Sam właściciel gubi się w mrzu przeróżnych towarów, że czasem herbaty ze zdziwieniem znajduje między stosem pudełek z tutkami (przepraszam: ze zniżkami) a kawał słoniny pośród młodej marchewki.

Jasnem, że w takich warunkach o czystość i estetyczny smak trudno. Nieco lepiej w sklepie „składnicy kółek rolniczych" — natomiast o sklepikach żydowskich lepiej nie mówić...

Przeważnie z tych sklepików wyziera bieda — ale jeszcze więcej niedbalstwa i brak poczucia potrzeby innych warunków. A tak nietrudno byłoby przecież urządzić sklep ze smakiem — i utrzymać go w porządku!

Zresztą jeśli chodzi o aprowizację dostaniesz tu człeku wszystkiego z tą różnicą, że nie wtedy, kiedy ci czego potrzeba, lecz wtedy, kiedy kupiec ma dany towar do sprzedania. Idziesz tedy w poszukiwaniu za młodemi kartofelkami a z okna domu o niskim okapie w rynku częstuje cię usłużny żydek cielęciną. Wstępujesz do izby — i dowiadujesz się, że właśnie kupił ciele na plebanji — prowadzi cię do rzeźni i ofiaruje „ćwiartkę" po 70 gr. za kg. i jeszcze gotów odnieść ci do domu. Jeśli masz ochotę na wieprzowinę — trzeba na 2 dni naprzód zamówić i zadatkować ten specjał. Słusznie. Tutejsi „przemysłowcy" rzeźnicy nie lubią ryzyka... Kupują „żywiznę", gdy jest zapewniony zbyt.

A dostawa pieczywa... Jedzie kryty wózek z pieczywem ciągniony przez biednego zabrudzonego robotnika, obok idzie w białym płaszczyku „sklepowa" czy właścicielka chlebowego „interesu". Wózek staje na szosie, podnosi się wieko skrzyni — „sklepowa" wyjmuje kilka bochenków chleba, ładuje na ramiona robotnika, który przytrzymuje go brudnemi rękami i niemytą brodą zanosi do sklepiku. Że tymczasem bochenek chleba niesforny wypadnie na pastwisko upatrzone plastrami czarnemi przez pasące się krowy — lub przejeżdżające auto lub zwykły pojazd otuli tumanem kurzu otwartą skrzynię z bułkami — to nic. Przepisom stało się zadość: sprzedający ubrany jest w biały — może nawet czysty — płaszczyk, a pieczywo rozwozi się w zamkniętej skrzyni...

Istnieje jednak i inny sposób rozwozu pieczywa — oto żydowska — zapewne „z prowincji" — rozwozi pieczywo w otwartym wozie góralskim — od czasu do czasu przykrywane brudnemi szmatami — walającemi się w pyle ulicznym — którego tu więcej niż na szosie wiejskiej. Biedny góral w guńce i białych portkach roznosi chleb i bułki po sklepikach według poleceniowej żydówki — goniąc po drodze wypadające mu z ramion bochenki chleba i bułki. Szczęście, że misterje te odbywają się wczesnym rankiem, kiedy wszyscy letnicy jeszcze przeważnie śpią, bo z pewnością odeszłaby ich ochota do spożycia śniadania, gdyby widzieli, jaką drogę odbyła ta bułka czy chleb, zanim mu ją podano na stół. A jednak nie wszyscy o godzinie 6-tej rano jeszcze śpią... i te rzeczy widzą.

Otóż te wszystkie rzeczy na pozór może niewielkie — lecz w całości składające się na obraz stosunków w letnisku — winny zniknąć, jeśli Piwniczna — która na to zasługuje tak dla piękna przyrody, słońca, powietrza, kąpieli — ma się rozwijać, ściągać liczne rzesze mieszkańców miast i osiedli fabrycznych, szukających tu wypoczynku i zdrowia...

W.

**Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos Podhala"**

## Znaczenie morza dla Polski.

W dniu dzisiejszym, kiedy cała Polska obchodzi Święto morza polskiego, warto zastanowić się nad znaczeniem i doniosłością tego faktu, że jesteśmy panami skrawka Bałtyku.

O sprawie tej warto mówić i myśleć tem bardziej, że w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej nie doceniało społeczeństwo należycie tego skarbu, jakim jest morze, co odbiło się boleśnie na późniejszych losach kraju.

Mimo wysiłków i starań królów polskich: Zygmunta Augusta, Zygmunta III. i Władysława IV, którym sprawa morza szczerze leżała na sercu i którzy dokładali wszelkich starań, by potęgę Rzeczypospolitej oprzeć na sile morskiej, nie udało się społeczeństwu ówczesnego przekonać, że „wolność morska Państwo ku górze się wznosi" — jak mawiała Anna Jagiellonka. Szlachcie polskiej łatwiej trafiała do przekonania banalne i krótkowzroczne powiedzenie, że „może Polak nie wiedzieć co morze, gdy pilnie orze." Umysł szlachecki niezdolny był przekroczyć miedzy, by przekonać się, że właśnie orka opłaca się dzięki możności eksportu zboża morzem za granice Polski.

To też nic dziwnego, że przy takich poglądach szlacheckich na znaczenie morza, sprawdziło się powiedzenie sławnego ekonomisty Solikowskiego z XV. w., że „kto ma państwo morskie, a nie używa go, albo da sobie wydzierać — z wolnego niewolnikiem się staje, z bogatego ubogim." Rzeczywiście utraciliśmy wolność a z nią i bogactwa.

Nauczeni gorzkiem doświadczeniem, nie spuszczaliśmy oczu z Bałtyku, gdy nadszedł czas że należało się upomnieć o swą własność, zrabowaną przez sąsiadów dzięki niedbalstwu naszych przodków.

Wysiłki ostatniego pokolenia wykuwającego wolność Rzeczypospolitej wydały owoce w postaci Traktatu Wersalskiego, który otworzyłoP lsce północną granicę morską.

Fakt przyznania Polsce wolnego dostępu do morza otworzył nową kartę w dziejach odrodzonego państwa. Polski Bałtyk dodał otuchy i siły wszystkim, którzy swą pracą ofiarowali odbudowie odzyskanej Rzeczypospolitej. Rozpoczęto „budowę Polski na morzu". Przypatrzmy się, czy istotnie warto kłaść tyle wysiłków i pieniędzy w „budowanie Polski na morzu". Przypatrzmy się, czy mają słuszność pesymistyczni krytycy, nie wierzący w możność stworzenia z Polski państwa morskiego.

Komu nie przemawiają do przekonania dzieje Polski i wszystkich narodów świata, dowodzące, że potęga państwa idzie zawsze w parze z pozycją tego państwa na morzu, tego zapewne zdołają przekonać inne argumenta.

Jest faktem, że 80 procent całego handlu światowego odbywa się drogą morską, bo ta droga, chociażby była kilkakrotnie dłuższa od lądowej jest o wiele tańszą. Jako dowód można przytoczyć, że n.p. nafta z Baku do Warszawy szła Wołgą, kanałami na Petersburg, tam przeładowywano ją na statki morskie i transportowano przez Gdańsk Wisłą do Warszawy, i taka długa podróż kalkulowała się taniej niż przewóz bezpośredni z Baku do Warszawy koleją. Takich przykładów możnaby przytoczyć mnóstwo.

Skoro trudno zaprzeczyć, że transport morzem jest tańszy i ekonomiczniejszy, wypada jeszcze dodać, że wtedy jest racjonalnym, gdy prowadzony jest własnemi siłami, t. zn. przez własne porty i na własnych statkach. Tylko pod temi warunkami handel morski się opłaca, bo flota obca nie chce wozić niektórych towarów polskich ze względów konkurencyjnych, bo może wykorzystywać sytuację i stawiać wygórowane ceny przewozu — co miało miejsce w 1926 r., gdy chodziło o wywóz polskiego węgla w czasie strajku angielskiego, bo trafiają się na obcych okrętach nieuczciwe manipulacje z naszytowarem, co psuje nam zagranicą dobrą reputację handlową i td.

Wystarczy tych parę dowodów, by przekonać się, że ze względów handlowych i ekonomicznych przy dostępie do morza koniecznym jest własny port i flota handlowa.

Rząd polski od początku zdawał sobie z tego sprawę i przystąpił do budowy portu w Gdyni. Bardzo intensywnie prowadzone prace około budowy nowego portu doprowadziły do tego, że dziś Gdyna jest portem nieylko najnowocześniej zbudowanym, ale zajmującym pod względem ładunków niepoślednie miejsce na Bałtyku, bijąc tak stare porty jak Lubeka i Królewiec.

Równocześnie z budową portu położono podwaliny pod flotę handlową puszczając na morze 30 polskich okrętów handlowych i otwierając 5 regularnych połączeń Gdyni z portami Bałtyku, Francją, Anglją, Norwegją i Ameryką.

Wraz z polską budową, idzie w szeroki świat imię Polski. Potężne przedsiębiorstwa handlowe zaczynają się Polską interesować, wchodzą w porozumienie z naszymi kupcami, do Gdyni zajeżdżają wielkie statki transoceaniczne z Indochińskich portów i zatrzymują się z ładunkami w miejscu, gdzie kilka lat temu pasły się jeszcze krowy. Stąd rodzi się podziw dla pracy polskiej, dla wysiłku i przedsiębiorczości, stąd rodzi się zaufanie, umożliwiające bez-

## Czarny Potok.

**Humor i śmiech czyli „Piast" i jego artykuły.**

Nie potrzeba „Wróbli na Dachu" czy innych „Bocianów", wystarczy wziąć do ręki numer „Piasta" lub „Polaka" a już można się uśmiać do syta. Ot n. p. taki sobie Mokrzycki najbezczelnej w świecie przepisuje artykuł z starego egzemplarza „Lotu", który zapomniany znalazł w drukarni A. Mółki, albo jakiś tam Wojnarowski ze Szczereża ślini się i żołądkuje, żeby oczernić p. Korczyńską, Waligórównę i Glińskiego, za co potem biedny „Piast" musi drukować sprostowanie, albo wreszcie wiadomości o ruchu ludowym, gdzie zawsze przy opisie na „imponujących i manifestujących" wieców figuruje nazwisko jakiegoś „akademika ludowego" w guście Stasia Mierzwy, kleryka z Tarnowa. Zwykle na takim wiecu jest jaka stówka wartogłowów i malkotentów, a w „Piaście" czytamy o tysiącu uczestników. Zobaczcie do „Piasta" i szukajcie wieści o wiecu w Czarnym Potoku a dowiecie się, że było tam conajmniej z 2000 ludzi, ale ja obserwując wiec nie mogłem się obliczyć więcej jak 600 ludzi zaraz po samie a byli tam pielgrzymi z daleka, bo aż z za Limanowej. Przy końcu wiecu oprócz prezydjum było może ze 100 może 150 samych przybyszów, który przybyli tu odgrywać wiec, zaś z Czarnego Potoka nie było już ani jednego; widocznie mieli dość Janiaka, chociaż on wcale zgrabnie zamiast mówić pluł. Wreszcie — napisze wam „Piast" — zabrał głos „akademik ludowy" Wojciech Górski, ktoby go znał toby się śmiał z samego zestawienia słów „akademik" i „Górski" — egzemplarz uczniaka wyrzuconego z wszystkich gimnazjów zacnodniej Małopolski, posiadający „sześć klas gimnazjalnych", ale razem z czterema ludowemi licząc. O czem on tam gadał, tego nikt, ani on sam nawet nie rozumiał poza tem, że sprzeżywał Naczelnika Gminy, Sekretarza i Nauczyciela — na więcej go stać nie było. Może, gdy skończy być „akademikiem ludowym" a zostanie magistrem praw i dostanie zajęcie w kancelarji adwokackiej p. Janiaka — może wtedy będzie miał co więcej do powiedzenia jak obecnie p. Janiak tłumaczący chłopom, że we Francji jedzą mięso a w Polsce maślankę. L. D.

## Łosośina Górna.

GÓRSKA SZKOŁA ROLNICZA w ŁOSOSINIE GÓRNEJ. Dnia 10 lipca br. odbył się w obecności Pana Wojewody krakowskiego Kwaśniowskiego zjad wychowanków Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej, w którym wzięło udział ponad 100 wychowanków (M) szkoły, oraz nauczyciele szkół powszechnych zainteresowani sprawami oświaty pozaszkolnej, w charakterze gości: Naczelnik Wydziału Szkoln. Min. Rol. p. Jedynak, starosta powiatowy Buliński, sekretarz Rady Powiatowej p. Andruszkiewicz, z ramienia Okr. Towarzystwa Rolniczego i Związku Podhala p. Gibas inż. Bochenek, dyr. Tow. Zaliczkowego p. Marja Russocka, kier. szkoły rolniczej żeńskiej w Podegrodziu p. Marja Riedlówna.

Po zagajeniu zebrania przez dyr. szkoły inż. Jana Droździa, wygłoszono referaty: 1) „Wygląd kulturalnej wsi karpackiej" (wych. Zofja Widziszówna) 2.) „Metody pracy społecznej Górskiej Szkoły Rolniczej" (prezes komisji szkolnej p. Antoni Górszczyk) 3) „Moja praktyka w Szwajcarji i co z niej skorzystałem i co z niej mogę zastosować w moim gospodarstwie i w pracy społecznej we wsi rodzinnej" [wych. Wincenty Jeż] 4.) Praca w spółdzielniach mleczarskich w pow. Limanowa [wych. Piotr Sambok].

Pierwszy referat dał słuchaczom przepiękny obraz kulturalnej wsi Karpackiej. Prelegentka, młoda gosposia, wych. szkoły mówiła z wiarą która udzieliła się słuchaczom, że wieś Karpacka zmieni niebawem swój wygląd dotychczasowy; do tego jednak trzeba pracy umiejętnej i nauki bez nakładu pieniężnego.

Referat p. Górszczyka dał znakomitą charakterystykę pracy społecznej wogóle, w szczególności na terenie naszego powiatu. Porównał dawne metody pracy społecznej z obecnemi, podkreślił pracą ś. p. Józefa Béka, długoletniego sekretarza Rady Powiatowej w Limanowej, oraz obecną pracę szkoły rolniczej opierającej się na inwidualnych gospodarstwach wychowanków szkoły, wracających do swych wsi rodzinnych, na konkursach rolniczych licznie zorganizowanych przez grono nauczycieli szkoły rolniczej, pracujących z zaparciem siebie w porze letniej.

Wych. Wincenty Jeż, obecnie samodzielny gospodarz, przedstawił uwagi ze swej praktyki w Szwajcarji. Referat wypowiedziany w prostych słowach dał podstawę do bardzo zajmującej dyskusji, wyświetlił przyczyny bogactwa Szwajcarów t. j. oszczędność ich i pracowitość.

Nastąpiły sprawozdania wychowanków i uczniów IV roku z pracy w ich gospodarstwach i pracy społecznej w ich wioskach rodzinnych. Każdy z nich poczynił pewne zmiany w swoim gospodarstwie [budowa gnojowni górskich, szkółki drzewek,] pracuje w spółdzielniach mleczarskich, prowadzi doświadczenia ze zbożami, trawami, pracuje w kołach młodzieży, związkach strzeleckich. Są pewne trudności ze strony starszego pokolenia, na te wychowankowie w swych sprawozdaniach wskazywali.

Interesujące, spokojne obrady wychowanków, rozwiązywanie zagadnień gospodarczych, wskazywały, że młodzież wychowana w szkołach rolniczych myśli i pracuje inaczej, niż starsze pokolenie, na nastawienie gospodarcze, w miarę wzrastanie liczby wychowanków wieś nasza przybiera inny, gospodarczy kierunek, który wyprowadzi ją ze stanu beznadziejnego narzekania, do lepszej przyszłości i dobrobytu.

## Grybów.

WIECZÓR KU CZCI WŁADYSŁAWA ORKANA. Dnia 17 bm. odbył się staraniem kółka amatorskiego Z. S. Oddział w Grybowie pod protektoratem p. dr. Macieja Łacha, starosty nowosądeckiego oraz p. Antoniego Szpakowskiego, burmistrza z Grybowa Uroczysty Wieczór ku czci Władysława Orkana.

Wieczór wypadł pod każdym względem świetnie do czego w pierwszym rzędzie wielce przyczynił się kierownik kółka amatorskiego Z. S. w Grybowie p. E. Burde inicjator wieczoru, który wiele pracy poświęcił, ażeby celu swego dopiąć.

Część programowa składała się z produkcji p. Michała Piksy górala z Łącka grającego na harmonji oraz listku bluszczowym któremu grybowska publiczność zgotowała wielką owację, oraz chór „Echo" z Nowego Sącza, który wykonał wyśmienicie szereg pieśni podhalańskich pod wytrawnym kierownictwem p. Marjana Rzymka. Prawdziwą biesiadę literacką zgotowali nam p. Szczecina Tadeusz i J. Aleksander Zaremba, których licznie zebrana publiczność wynagradzała niemilknącemi oklaskami za piękne recytacje własnych utworów. Całość wypełniła deklamacja o „Janickowej doli" wygłoszona przez Ottona Warzechę z Grybowa.

Po wieczorze odbyła się wieczornica Podhalańska cieszaca się liczną frekwencją gości, których liczba dochodziła do 150.

Jednem słowem całość wypadła znakomicie, zwłaszcza pod względem kasowym (około 400 zł. brutta, niebywałe w Grybowie.) Dla inicjatora wieczoru p. E. Burdego jesteśmy z pełnem uznaniem i życzymy Grybowi więcej takich ludzi pracy i podobnych imprez. obserwator.

## Do P. T. Czytelników.

W poprzednim tygodniu numer gazety naszej nie wyszedł z powodów od Redakcji niezależnych.

Zdarzyło się to, co się nieraz w drukarniach zdarza a co od 3. lat w Drukarni Podhalańskiej się nie zdarzyło. Oto skład numeru mianowicie: I. i IV. strona wskutek nieprzewidzianego wypadku rozsypał się w ostatniej chwili. Ponieważ złożenie na nowo dwóch stron w naszych warunkach pracy wymaga 2 do 3 dni pracy, przeto nie byliśmy w stanie dotrzymać terminu.

Ze względu na to zaś, że przez opóźnienie cotygodniowe, wiadomości stałyby się nie aktualne postanowiliśmy numeru w poprzednim tygodniu nie wydawać.

Przepraszając P. T. Czytelników naszych za zawód pozwalamy sobie równocześnie stwierdzić, że fakt nie wyjścia gazety dał nam sposobność do przekonania się na podstawie bardzo licznych zapytań ustnych, pisemnych i telefonicznych o poczytność naszej gazety. Otrzymaliśmy przeszło 150 zapytań o przyczynę nie wyjścia gazety.

*Redakcja Głosu Podhala.*

# KRONIKA.

**Osobiste.** Dnia 14 VII. br. przyjechał do Krynicy p. Wiceminister Kazimierz Pieracki na wypoczynek

**Ślub.** Dnia 19 lipca b. r. w kościele parafialnym w Krośnie odbył się ślub współpracownika naszej redakcji p. Sąsiadka Stanisława z p. Janiną Michalską. Redakcja i administracja pisma naszego składa Młodej parze serdeczne życzenia długiego i pełnego szczęścia w życiu małżeńskiem.

**P. dr. Eugenjusz Halski,** em. kpt. korpusu sądowego, Nowosądeczanin został mianowanym Prezesem Sądu Okr. w Grudziądzu.

**P. dr. Henryk Bukowski,** prezes Sądu Okr. w Nowym Sączu rozpoczął sześciotygodniowy urlop.

**Zebranie Rady Powiatowej BBWR.** odbędzie się w piątek, dnia 5 sierpnia br. o godz. 11·30 przed południem w sali Wydziału Powiatowego w Nowym Sączu. Powyższe zebranie będzie wyłącznie poświęcone sprawom gospodarczym naszego powiatu, które to sprawy omówią szczegółowo odpowiedni referenci. Uprasza się wszystkich członków BBWR. o przybycie na powyższe zebranie.

**Komendant Garnizonu** Nowy Sącz i Dowódca 1 psp. przyjmuje strony cywilne tylko we wtorki i piątki od godz. 11 — 12-tej w kancelarji w koszarach Strzelców Podhalańskich przy ul. Piłsudskiego.

**Na czas urlopu Powiatowego.** Ref. Wych Obyw. Prof. Nytki i w sprawach kancelaryjnych przyjmuje codziennie od godz. 11-12. Ob. Inż. Tyrlik.

**Poświęcenie pierwszego obrazu w kościele farnym.** Dnia 17 bm. odbyło się poświęcenie pierwszego wspaniałego ściennego obrazu, pędzla mistrza Bukowskiego. Jest więc nadzieja, że obecnie po wyschnięciu ścian zostaną wykończone i inne malowidła, dzięki ofiarności publicznej. Dawne, „rajcy miejscy i cechy" dbały o przybytek ten zabytkowy, wielu było fundatorów — dziś czasy ciężkie — niemniej jednak jakby to pięknie wyglądało, gdyby się tak znalazł mieszczanin, któryby: „własnym sumptem a gorliwością ufundował piękny malunek ku czci Bożej! A no — może?! Miejmy nadzieję!

**Budowa mostu ne Popradzie pod St. Sączem.** Dzięki wojskowi wreszcie uzyska N. Sącz bezpośrednią komunikację z południową częścią powiatu! Oto dzięki wydatnej pomocy plutonu saperów 1 p. s. p. most pod Biegonicami zniesiony wiosenną powodzią, zostanie wkrótce oddany do ruchu publicznego. A, że widzieliśmy już parę mostów roboty wojskowej cieszymy się, że już wkrótce stanie solidny most.

**Z odpustu poszedł do więzienia.** Posterunek P. P. w Krynicy zatrzymał Teodora Półtoraka z Tarnowa, który skradł w czasie odpustu w Krynicy M. Maciejowskiemu gotówkę 48 zł. Po przeprowadzonych dochodzeniach został odstawiony do Sądu grodz. w Muszynie.

**Koń zabity przez pociąg.** Zawiadowca odcinka drogowego kolejowego, Korzeniowski zawiadomił telefonicznie Komisarjat P. P. w Nowym Sączu, że pociąg nocny przejeżdżając dnia 14 bm. o godz. 1-ej zabił na torze kolejowym obok dworca kolejowego zabłąkanego konia nieznanego właściciela.

**Zgorszenie publiczne.** Dnia 17 lipca b. r.

pośredni kontakt handlu polskiego z zagranicznym. A faktu tego lekceważyć nie można, bo kraj nasz ma czem handlować. Posiada wiele bogactw naturalnych, ma kopalnie żelaza, cynku, olbrzymie pokłady doskonałego węgla, soli, nafty i t. d. Ma duże lasy, posiada lud pracowity i zdolny, który przez należytą ocenę morza potrafi przyczynić się do rozwoju tego handlu, zwłaszcza, że nazwiska: Jana z Kolna, Krzysztofa Arciszewskiego, Maurycego Beniowskiego, Marka Jabłonowskiego, Wąsowicza i wielu innych dowodzą wielkiej zdolności Polaków do żeglarstwa.

Mało się u nas mówi i wie o znaczeniu morza i dochodach jakie ono daje z rybołóstwa. Trzeba zaznaczyć, że jeżeli państwo posiada dostęp do morza, ma prawo łowienia ryb na morzach całej kuli ziemskiej — dzięki temu Anglja stale pokrywa swój ujemny bilans płatniczy.

Polska nie rozporządzająca jeszcze dostateczną liczbą statków rybackich wydaje rocznie na same śledzie 60 milj. zł. Jasnem jest, że przy rozbudowie floty rybackiej sama ta zostanie w kraju, a przez zatrudnienie polskich rybaków 50—60 tys. rodzin rybackich znajdzie możność czerpania środków do życia z morza.

Również sam port z jego ruchem ładunkowym daje pracę tysiącom robotników.

Sam skarb państwa, prócz wymienionych korzyści otrzymuje dochód bezpośredni z opłat portowych, które w braku morza musiałby dawać zagranicy. Napływ obcej waluty — idący równolegle z cudzoziemskiemi okrętami, zawijającemi do portu ma tu również nie małe znaczenie. Mówiąc o pieniądzach, zostających w kraju dzięki morzu, warto nadmienić, że malowniczość i piękno Bałtyku z jego polskiemi brzegami ściąga całe rzesze letników, którzy pieniądz polski pozostawiają w kraju nad polskiem morzem zamiast na Rivierze.

To wszystko byłyby korzyści bezpośrednie wynikające z posiadania morza.

Ale są jeszcze pośrednie. Kraj nie krępowany zastrzeżeniami cudzych portów i przedsiębiorców handlowych, a posiadający morze z własnym portem, może racjonalnie rozwinąć swój przemysł przez stosowanie eksportu produktów ostatecznych a nie surowców. Floty i przedsiębiorstwa cudzoziemskie chętniej biorą surowiec, który przerabiają u siebie, pozbawiając przez tysiące naszych robotników. Uniezależnienie się od takiego pośrednictwa jest koniecznością ze względu na dobro obywateli i rozwój przemysłu wewnątrz państwa. Polityka rządu polskiego już poszła w tym kierunku czego dowodem jest olbrzymia łuszczarnia ryżu w Gdyni.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestja znaczenia morza ze względów militarnych obronnych. Wiemy wszyscy, że o losach ostatniej wojny zadecydowało morze. Uniemożliwienie dowozu morzem żywności Niemcom przypieczętowało ich klęskę.

Nasze morze nabiera nadzwyczajnego waloru, jako leżące centralnie do położenia naszych przeciwników: Niemiec i Rosji, które będąc w wojnie z nami mogłyby sobie wzajemnie świadczyć. Świadczenia te odbywałyby się tylko drogą morską. Ani armja, ani najsilniejsze fortyfikacje nie mogłyby temu przeszkodzić. Może to zrobić tylko flota wojenna.

Z tego krótkiego szkicu wynika, że w powiedzeniu Cicerona: „kto panuje na morzu — panuje nad światem, bogactwa całego świata zgarnia dla siebie" kryje się głęboka prawda.

To też cały wysiłek społeczeństwa polskiego musi iść w kierunku utrzymania tego „okna na świat" jakiem jest dla Polski 85 km. brzegu bałtyckiego i rozbudowy jego floty handlowej i wojennej, tembardziej, że patrzą na nas Niemcy, „głoszący przed światem, że Polska nie potrzebuje morza, bo z niego nie korzysta.

Rzeczywiste opanowanie morza i dalsza „budowa Polski na morzu" najlepszą odpowiedzią na krzyżackie zakusy.

został zatrzymany przez Komisarjat P. P. w N. Sączu Kowalik Stanisław kramarz ze Starego Sącza za opilstwo i zgorszenie publiczne pod kościołem parafjalnym. Wymieniony po wytrzeźwieniu został zwolniony i Starostwu pow. w Nowym Sączu do ukarania doniesiony.

**Ujęcie groźnych złodziei.** Dnia 17 lipca br. o godz. 5.45 zostali zatrzymani przez posterunek PP. w Kamionce Wielkiej przy pomocy Komisarjatu P. P. w Nowym Sączu Tkaczyk Mieczysław i Kowalik St. obaj z Nowego Sącza za kradzież z włamaniem do mieszkania Antoniego Haslika z Kamionki Wielkiej, któremu skradli kwotę w gotówce 490 zł, oraz garderobę wartości 78 zł.

W czasie przeprowadzenia rewizji osobistej u Tkaczyka znaleziono przy nim kwotę 150 zł. Dalsze dochodzenia za spólnikami przytrzymanych prowadzi P. P. P. Kamionka Wielka przy udziale Komisarjatu P. P. w Nowym Sączu.

## BYLE SZUM...

Od jakiegoś czasu w gazetkach partyjnych Witosa — Wrony czytamy sprawozdania o „tysięcznych" manifestacjach, na których zapadać mają uchwały i wezwania pod adresem posłów z zielonej partji, by złożyli mandaty poselskie, jako demonstrację przeciw Rządowi i obecnemu „systemowi". „Wśród entuzjastycznego nastroju tysięcznych rzesz ludności uchwalono rezolucję za złożeniem mandatów poselskich na znak protestu"... — Tak przeważnie kończą się sprawozdania w partyjnych gazetkach, ale też i na tem kończy się wprowadzenie w życie tych uchwał. Jak dotąd bowiem, ani jeden z tych „cierpiętników" mandatu nie złożył.

Natomiast ostatnio, z okazji pobrania djet poselskich (bo tylko wtedy braciszkowie ci radzą „przy kieliszku" o biedzie na wsi), odbyło się posiedzenie partji Witosa — Wrony. I znowu radzono nad złożeniem mandatów, jako demonstracją przeciw Rządowi. Ale tylko radzono, bo mandatu naturalnie ani jeden nie złożył. Nawet taki spec od parcelacji na Wołyniu i Dolarowicz jak pan sędzia i pan poseł Brodacki radził też o tem, ale sam woli już siedzieć na stolcu poselskim (no i oczywiście pobierać tych „marnych" 1000 złotych). Ani on ani inne tuzy partyjne nie chcą się jakoś zastosować do wezwań „tysięcznych rzesz".

Poco więc straszyć złożeniem mandatów, kiedy i tak nikt w to nie wierzy, ani nie uwierzy. Poco ten szum? Wiadomo przecie, że panowie ci chcieliby do śmierci piastować mandaty, a jeszcze w testamencie djety swe przekazać córkom w posagu — gdyby to było możliwe. Ale radzić można, radzić trzeba... Byle szum!

## Wielka awantura na zabawie tanecznej w Roztoce Wielkiej.

Dnia 13 lipca br. o godz. 2-ej w nocy odbywała się zabawa taneczna u Dymitra Maściucha w Roztoce Wielkiej, pow. Nowy Sącz. W czasie sprzeczki Emil Poliwka, lat 25, nieślubny syn Marji, z Roztoki Wielkiej, będąc w stanie nietrzeźwym postrzelił z rewolweru Filipa Salamona trzykrotnie w głowę jednak wszystkie trzy kule raniły Salamona powierzchownie w skórę i mięśnie.

Następnie Poliwka strzelił do Edwarda Bobaka, lat 32 z Roztoki trafiając go w szyję, zaś Pawła Karasiewicza uderzył rewolwerem w dolną wargę. Poliwka po dokonaniu zbrodni zbiegł i ukrywa się w okolicznych lasach przed ujęciem policji. Ponadto tego samego dnia postrzelił swą matkę w lewą łopatkę.

Posterunek P. P. w Krynicy zatrzymał Emila Poliwkę, którego odstawiono do Sądu grodzkiego w Muszynie.

## Z niedoli „słomianego" wdowca.

Był to dzień 12 lipca roku 1932. Na ulicy skwar — słońce praży jak na pustyni afrykańskiej — o godz. wpół do trzeciej opuszczam biuro zlany potem i wlókę się na objad, który zmuszony jestem jadać w miejscowych restauracjach, bo „ognisko" rodzinne z powodu wyjazdu mej lepszej połowy na 4 tygodnie wygasło. To mój pierwszy objad w pojedynkę. — Wstępuję do „pierwszorzędnej" restauracji na widok bufetu i pieniącego się piwa ożywiam się... Każę podać sobie kartę... Czytam: pieczeń wieprzowa 1·50 zł, sznycel wiedeński 1·50 zł, chłodnik 1·00 zł. Mizerja i zrazy — wszak żona wyznaczyła mi po 1·20 zł. na objad zapewniając mnie, że ceny teraz spadły — to i w restauracji można będzie tanio dostać objady.

Podają mi zupę rakową. Patrzę i niedowierzam własnym oczom. Kolor brunatny wskazywałby na inny rodzaj zupy. Ale pływające 2 tułowie rakowe wreszcie posmak mułu rzecznego dają świadectwo prawdzie. Nie jestem zbyt wtajemniczony w misterje kulinarne — to specjalność mojej żony — ale coś mi się widzi, że zupa rakowa winna mieć inny kolor i inny smak. Niechcąc się jednak skompromitować, jaką niewłaściwą uwagą wobec służby połknąłem kilka łyżek tej zupy — resztę wraz z rakami odstawiłem z obawy przed niepożądanemi skutkami. W niedzielę wyjeżdżam do żony na letnisko, — to się dowiem, w jaki sposób przyrządza się zupę rakową — i przepis odnośny poślę właścicielowi restauracji, by go wręczył swemu kucharzowi. Może to co pomoże. A możeby tak cały zarząd restauracji zmienić? To dzisiaj modne w polityce czemuby tego nie zastosować do przemysłu gastronomicznego zwłaszcza jeżeli chodzi o dobrą reputację pierwszorzędnej „restauracji"?.

„— słomiany"

# Z całej Polski

## Witos i akademicy.

Charakterystyczny incydent miał miejsce przed wiecem Witosa w Brušniku. Akademicy jadący pociągiem, którym jechał i Witos, zaśpiewali na jego widok I Brygadę, a gdy Witos wszczął z nimi rozmowę, wygwizdali go i obrzucili szeregiem niemiłych epitetów. Witos w najwyższym stopniu podenerwowany, wysiadł z pociągu i pojechał na wiec bryczką.

## Przymusowe ubezpieczenie zarobkowych pojazdów mechanicznych.

W najbliższych dniach ma się ukazać rozporządzenie wykonawcze do ustawy z dnia 14 marca br. o zarobkowem przewozie osób i towarów. Rozporządzenie to ustala przymusowe ubezpieczenie zarobkowych pojazdów mechanicznych.

W myśl tego rozporządzenia wszyscy właściciele autobusów i samochodów, ciężarowych będą musieli ubezpieczyć pasażerów kierowców i konduktorów. Wysokość tego ubezpieczenia nie jest jeszcze określona. W przybliżeniu wynosi 10 tys. od każdego pasażera i 4 tys. od każdej osoby z personalu. Obciąża to przedsiębiorców kwotą około 1000 zł. rocznie od wozu.

## Srebrne 10-cio złotówki ukażą się w sierpniu.

Jak się dowiadujemy Dyrekcja Banku Polskiego zawiadamia poszczególne Oddziały, iż z początkiem sierpnia zostaną wypuszczone w obieg nowe 10-cio złotowe monety srebrne, które zastąpią wycofane obecnie bilety Banku Polskiego w odcinkach 100 złotowych. Pogłoski o wymianie dotychczasowych 100 złotówek na nowe nie odpowiadają prawdzie.

## Ulgi kolejowe dla pielgrzymek do Częstochowy.

W związku z przypadającą w roku bieżącym 550-tą rocznicą sprawozdania cudownego obrazu Matki Boskiej do Częstochowy, Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom pielgrzymek udających się na Jasną Górę poważne ulgi kolejowe na okres od 10 sierpnia do 13 grudnia br. Grupy składające się z 15-tu osób korzystają ze zniżki 33 procent przyczem na 30 osób jedną przewozi się bezpłatnie. Grupy składające się z 50 ciu osób otrzymają zniżkę 50 proc. Przy przejazdach pociągami specjalnemi grupy składające się z 200 osób korzystają z 60 proc. zniżki, grupy z 250 osób z 66 proc. zniżki. Osoby pojedyncze korzystają w drodze powrotnej ze zniżki 50 proc.

## Będą znaczki pocztowe w książkach.

Poczta nasza ma zamiar wprowadzić wzorem zagranicy sprzedaż znaczków w notesikach, zamiast w arkuszach: sposób ten przewyższa dotychczasowy, gdyż znaczki nie niszczą się przed naklejeniem. Koszt wyrobu notesika opłaca się poczcie, gdyż zawiera on na nich kartkach reklamy handlowe.

## „Święto Morza" w Gdyni.

W myśl tego rozporządzenia z ulg korzystać mogą tylko grupy złożone conajmniej z 5 osób. Ulgi otrzymuje się na podstawie zaświadczenia bądź Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej bądź Starostw, które są zawsze łatwo dostępne dla publiczności. Grupy będą korzystać z prawa przejazdu do Gdyni i z powrotem do miejsca zamieszkania za 70 proc. ceny normalnego biletu w jedną stronę. Bilet ten w drodze powrotnej nie wymaga ostęplowania w Gdyni. Ulgi obowiązują w dniach 28, 29 i 30 lipca 1 i 2 sierpnia z Gdyni. Bilety ulgowe nie upoważniają do przerw w podróży. Jadący w grupach otrzymują oddzielne bilety. Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień zaznacza się, że ulgi 80 proc. z Gdyni zostały skasowane.

## Przymus cechowy w Polsce.

W min. handlu i przemysłu opracowany jest obecnie projekt nowelizacji ustawy przemysłowej, Nowelizacja ta rozszerza wykaz rzemiosł i ustanawia nowy sposób przyjmowanie terminatorów. Oprócz tego wprowadzone mają być przepisy o wyborach do Izb rzemieślniczych. W braku cechu w odpowiedniej dziedzinie wprowadzone być mają w tych zawodach podobne instytucje celem reprezentowania rzemieślnika.

W najbliższych dniach mają się ukazać przepisy wykonawcze do ustawy o koncesjach autobusowych, która weszła w życie z dniem 18 bm. Koncesje na mocy tej ustawy wydawać będzie Ministerstwo Komunikacji, przyczem w terminie dwóch lat wszystkie istniejące linje autobusowe mają być zlikwidowane o ile nie otrzymają koncesji na mocy tej nowej ustawy.

## Komuniści nowosądeccy pod kluczem.

W nocy z 23 na 24 VII. 1932 r. zostały rozlepione po bocznych ulicach miasta N. Sącza afisze o treści komunistycznej oraz wywieszony sztandar komunistyczny na ulicy Piłsudskiego naprzeciw koszar wojskowych.

W związku z powyższem zostały przeprowadzone dochodzenia przez Komisarjat P. P. w N. Sączu w czasie którym zatrzymano następujących komunistów: Bleiweissa Arnolda, Dennera Żeliga, Bernarda Wachsa, Mendla Wachsa, Kindermana fs. Beer Herscha, Marję Kinderman fs. Beer, Kunegundę Korwin, Sudyka Götza, Gerszona Lenz fs. Blaua, Klaftera Maurycego i Rachelę Wildfeuer.

Kinderman, Götz, Klafter Wildfeuer i Lenz zostali Panu Prokuratorowi oddani, zaś pozostałych po przesłuchaniu zwolniono.

W czasie dochodzeń przeprowadzono w 12-tu miejscach rewizję domów, w czasie której znaleziono niezbite dowody rozlepiania i malowania danych afiszy a to: ręcznik powolany farbą, której kolor zgadza się z farbą na afiszach, kalendarz (terminarz) powalany farbą czerwoną, której kolor zgadza się z kolorem na afiszach, pendzel którym były malowane afisze, papier brudno-biały na którym były sporządzone afisze, i bloczek organizacyjny na zbieranie pieniędzy oraz referaty przemówień. Przedmioty te zostały zakwestjonowane i Prokuraturze oddane.

## *Podziękowanie.*

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę tragicznie zmarłemu śp. HENRYKOWI ZIEMBIE ucz. VIII. kl. Gimn. a to: Przewielebnemu Duchowieństwu, Dyrekcji Gimnazjum, Komendzie i uczestnikom obozów PW. i WF., nauczycielstwu, mieszkańcom miasta Starego Sącza, p. Tadeuszowi Szczecinie, Redakcji „Głosu Podhala", oraz szerszej PT. Publiczności składamy podziękowanie za okazane nam współczucie.

RODZICE, SIOSTRY i BRACIA.